

Stowarzyszenie

Nasze Łomianki

Wydanie okolicznościowe – 26 września 2015

Buraków-Wrzosów i jego założyciel

Dobrodziej Burakowa,
Józef Przyłuski
w 150. rocznicę urodzin

Wspomnienia
krewnych i mieszkańców





Jadąc z Warszawy do Łomianek, tuż za Lasem Młocimskim mijamy Buraków. Osiedle leży trochę na uboczu, ale ma długą i bogatą historię. Dobrze znajdziemy mieszkańców Burakowa, którzy mieszkają tu od pokoleń, czyli rodziny Balcerzaków, Kaczyńskich, Laskowskich, Lewandowskich, Liszewskich, Miecznikowskich, Tulików czy Tuszyńskich. W tych rodach byli pierwsi bohaterowie i autorzy lokalnej historii. Oni uprawiali pola nadane im ukazem carskim w XIX wieku i budowali drewniane domy na wysokim brzegu Wisły. Tu były przycumowane ich łodzie, a w niejednym obejściu suszyły się rybackie sieci.

Historię Burakowa – jej wian kart – pisał też Józef Przyłuski. Na początku XX wieku kupił ziemię od kilku gospodarzy burakowskich i osiedlił się tu z rodziną. Wiele zrobił dla tego miejsca i jego mieszkańców. Sprowadził tu Siostry Niepokalanki, które pracowały i modliły się od 75 lat współtworząc historię naszego Osiedla.

Czas płynie. W miejscu starych, drewnianych domów powstają nowe. Jest coraz więcej mieszkańców, którzy osiedlili się tu niedawno... Nie wszyscy zdają sobie sprawę z historii tego miejsca. Nie wszyscy wiedzą, kim był Józef Przyłuski, patron jednej z głównych ulic Burakowa. Nic nie mówimy im takie określenia, jak „Pastewnik” czy „Czerwona Droga”.

Za sprawą niefortunnej decyzji władz Łomianek o zamknięciu filii domu kultury w Burakowie, rok 2015 stał się czasem odtwarzania lokalnej historii i tradycji. Buraków się „obudził”, a sprzeciw wobec decyzji Burmistrza i Rady Miejskiej – czyli „starych” i „nowych” mieszkańców. Uwiadomił nam, że jesteście my odpowiedzialni za nasze Osiedle.

Historia i to samo Burakowa jest ważna dla nas wszystkich. Zaczniemy się spotykać na zebraniach osiedlowych, rozmawiać ze sobą. Zaczniemy interesować się miejscem, w którym żyjemy. I dlatego organizujemy „Tydzień Burakowa”.

We współpracy ze Stowarzyszeniem „Nasze Łomianki” na nowo będziemy odkrywać postać Józefa Przyłuskiego. Będziemy odkrywać Buraków. Pokażemy stare zdjęcia zebrane od mieszkańców Osiedla. „Starzy” przypomną sobie, jak było, a „nowi” będą mieli okazję się tego dowiedzieć.

Pierwszy „Tydzień Burakowa” odbywa się w naszym Osiedlu od 26 września do 4 października 2015 r. Odkrywamy nasz lokalną historię i tworzymy jej kolejne karty.

Agnieszka Szczurek
Mieszkanca Burakowa-Wrzosowa

W moim życiu historia związana z Burakowem zaczyna się w 1967 r. To wtedy nasza rodzina osiedliła się przy ul. Przyłuskiego 37. Po uchwale Gminnej Rady Narodowej w Łomiankach z dnia 20.04.1988 r. w sprawie wprowadzenia zmian i ustalenia nazewnictwa ulic w gminie Łomianki posesja ta ostatecznie otrzymała obecny numer 33.

Wstyd się teraz do tego przyznać, ale jestem pierwszym lat pobytu w ogóle nie byłem wiadomy, że jestem mieszkańcem gminy Łomianki. Wtedy w Polsce nie obowiązywał jeszcze system kodów pocztowych, więc jeszcze do tej pory widzę kartki adresowane do rodziców z kolonii podczas wakacji na następujący adres: Buraków-Wrzosów koło Warszawy.

Przekonanie, że mieszkam w Burakowie-Wrzosowie, a nie w Łomiankach, potęgował fakt, że nasz szkołę rejonową była Szkoła Podstawowa nr 77 im. Wandy Zieleńskiej w Warszawie przy ul. Samogłoski 9. Wtedy była to o miłośnika. Nie mieliśmy kontaktu z uczniami z Łomianek. Z tego względu czuliśmy się bardziej związani z Młocinami, bo tam mieszkali nasi koledzy. Koleżanki nas wtedy jeszcze nie interesowały.

Odrębną sprawą był dojazd do szkoły. Wtedy kursował autobus linii 701. Bardzo często był tak zapchany, że nie zatrzymywał się na przystankach, zwłaszcza po południu. Nieraz trzeba było iść do szkoły i ze szkoły na piechotę przez Park Młocimski. To były inne czasy. Rodzice nie mieli samochodów, żeby nas podwozić, a i o rower nie było tak łatwo jak teraz.

Zupełnie innym miejscem edukacji była salka katechetyczna, która mieściła się przy kaplicy w willi „Jutrzenka”. Tutaj popołudniami odbywali nauki religii. Uzyskałem z niej maturę. Po latach ten dokument bardzo się przydał, bo nie musiałem odbywać nauk przedmatem i skich przed lubem.

Natomiast kim był Przyłuski, dowiedziałem się dopiero w III klasie liceum, czyli w 1972 r. Wtedy to na lekcji wychowania obywatelskiego dostaliśmy zadanie dowiedzieć się, kim jest patron ulicy, przy której mieszkamy. To wtedy uzyskałem informacje, że bezimienny Przyłuski ma na imię Józef. Moim rodzimym danych był Andrzej Dąbrowski, z którym wcześniej chodziłem do podstawówki do jednej klasy. Od niego usłyszałem po raz pierwszy, że Józef Przyłuski był przedwojennym mieszkańcem Burakowa, fundatorem klasztoru Sióstr Niepokalank, założycielem osiedla Wrzosów. Że ludzie bardzo dobrze go wspominają. Ta wiedza pozwoliła mi uzyskać ocenę 5.

Wiele lat później dowiedziałem się, że Józef Przyłuski urodził się w 1865 r. Tak więc w bieżącym roku przypada okrągła, 150. rocznica jego urodzin! Tym chętniej nasze Stowarzyszenie zajęło się przywróceniem Jego pamięci.

Gdyby nie On, nie napisałbym dziś niczego o Wrzosowie. Bo Wrzosowa po prostu by nie było.

Jerzy Kostowski
Prezes
Stowarzyszenia „Nasze Łomianki”

Wydawca: Stowarzyszenie „Nasze Łomianki”
Redakcja: Ewa Pustoła-Kozłowska, Tomasz Sienicki (SNŁ)

Przewodniczący tekstów historycznych: Ewa Pustoła-Kozłowska
Projekt graficzny, fotografie, reprodukcje: Tomasz Sienicki
Korekta: Małgorzata Dąbrowska-Piotrak
DTP: WAKANS, ul. Lisowska 49, 01-820 Warszawa
Druk: OFFDRUK, ul. Wilna 15, 05-092 Łomianki

Na okładce zdjęcie lotnicze okolic Burakowa z 1934 r.,
Archiwum Państwowe m. st. Warszawy

Józef Przyłuski i jego rodzina

Ewa Pustoła-Kozłowska

Józef Piotr Przyłuski zwany przez mieszkańca ców Profesorem i Dobrodziejem mieszkał z rodziną na terenie Burakowa i Wrzosowa przez 26 lat.

Gdy zakupił tu grunty, miał około 50 lat¹, on i troje dzieci. Wiadomo było, że pochodził z guberni lubelskiej. Był synem Wojciecha, właściciela Motycza Leżanego koło Lublina.

Na temat jego wykształcenia i zawodu zdania są podzielone. Określa się go jako ziemianina, „bogatego przemysłowca”, doktora². Starsi mieszkańcy Burakowa mówią „Profesor”. Oni są najbliższą prawdą, choć nasz bohater nie miał naukowego tytułu profesora. Mówiono tak o nim, ponieważ był nauczycielem. Potwierdzają to dwa dokumenty: akt lubu z 1902 r.³, w którym jest wymieniony jako nauczyciel w szkole handlowej w Warszawie (był może w szkole E. Rontalera), i akt zgonu z 1941 r.⁴

Józef Przyłuski studiował prawdopodobnie na uniwersytecie w Dorpacie⁵ (obecnie Tartu w Estonii). Uniwersytet ten odegrał duży rolę w kształceniu Polaków z zaboru rosyjskiego po zlikwidowaniu przez Rosję uczelni w Rzeczypospolitej. W odróżnieniu od innych wyszłych szkół na ziemiach należących w tym czasie do Rosji, Uniwersytet Dorpacki prowadził liberalną politykę i unikał dyskryminacji Polaków.

Józef Przyłuski uzupełniał swe studia w Szwecji. W 1901 r. prasa warszawska wymienia nauczyciela Józefa Przyłuskiego, który odbył studia w Naas w Szwecji i po powrocie „usiłuje wdrażać idee sloyd w szkołach warszawskich”⁶. Metoda ta polegała na nauczaniu rzemiosła w placówkach szkolnych. Rozwinięciem tej idei było później szkolnictwo zawodowe.



Józef Piotr Przyłuski z małżonką Stanisławą z Vorbrodtów

W 1902 r. liczył już 36 lat, dobrze wykształcony Józef Przyłuski, w warszawskim kościele w Aleksandra, wziął za żonę młodszą o 12 lat Stanisławę z Vorbrodtów⁷. Małżonkowie mieszkali w Warszawie⁸. Zapewne podróżowali, skoro ich pierwsza córka urodziła się w Wiedniu. Mieli trójkę dzieci: Marię Antonin, Szczepana Władysława i Annę Zofię zwaną Hanką⁹.

Stanisława Przyłuska pochodziła ze znanej, dobrze sytuowanej, ewangelickiej rodziny, przybyłej w początkach XIX w. do Warszawy z księstwa Anhalt. Założycielem polskiej linii był Filip Wilhelm, fabrykant drutów złotych i srebrnych. Jego syn Franciszek Karol, urzędnik Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, był ojcem Stanisławy i jej trzech braci, z których Władysław był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁰.

¹ Józef Piotr urodził się w 1865 r. w Buchałowicach par. W wolnica guberni lubelskiej, był synem Wojciecha i Marianny z Ochalów.

² Pola Urbaniak w swoich wspomnieniach twierdziła, że J. Przyłuski miał wykształcenie rolnicze, *Dawne Łomianki*, Łomianki 2005, s. 193., Siostry Niepokalanek w swoich opracowaniach m.in. na stronie internetowej Zgromadzenia ujął określenie „doktor Przyłuski”.

³ wiadectwo lubu, księgi metrykalne kościoła w Aleksandra, 1902 r., akt nr 478.

⁴ W akcie zgonu z 6 maja 1941 r. podany jest jego zawód – emerytowany nauczyciel.

⁵ Informację taką podała jedna z uczestniczek spotkania, którego tematem były wspomnienia o rodzinie Przyłuskich. Spotkanie u Sióstr Niepokalanek zorganizował ks. prof. Marek Starowieyski w 2003 r.

⁶ „Historia edukacji technicznej w Polsce”, rozdział „Sloyd w Polsce na przełomie XIX i XX w.”, Internet.

⁷ Stanisława Joanna z Vorbrodtów, ur. w Warszawie w 1877 r., córka Antoniego i Walerii z domu Caro. Odebrała staranne wykształcenie. Osoba skromna, cicha i bardzo religijna. Zmarła w Lublinie 5 stycznia 1951 r.

⁸ W księgach hipotecznych występuje adres zamieszkania – ul. Grzybowska 61.

⁹ Maria ur. 1904, zm. 1986, Szczepan ur. 1906, zm. 1955, Anna ur. 1909, zm. 1977.

¹⁰ S. Łoza, *Rodziny polskie i pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, t. III, Warszawa 1935, s. 79.

W okresie mi dzywojennym, jak głosi rodzinna tradycja, profesor pracował w jednym z ministerstw odrodzonego pa stwa¹¹. Z ycia zawodowego wycofał si na pocz tku lat 30. XX w. W grudniu 1933 r. wraz z on podzielili w formie darowizny swój maj tek mi dzy dzieci w zamian za do ywotnie alimenty w wysoko ci 1250 zł dla ka dego z nich¹². W ten sposób rodze stwo Przyłuskich weszło w posiadanie budowlanych działek we Wrzosowie i odt d zajmowali si ich sprzeda .

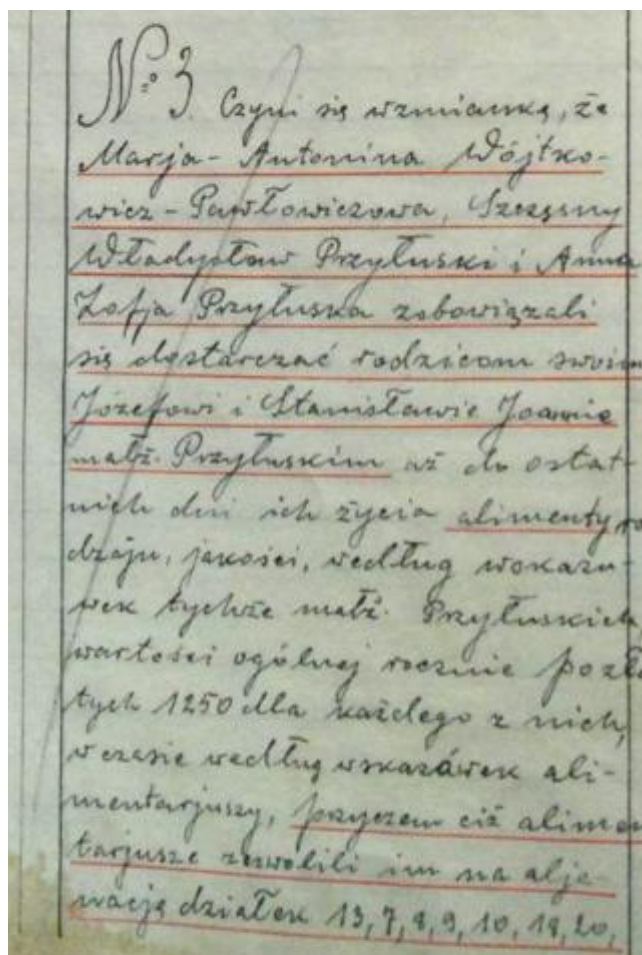
Józef Przyłuski, którego zapami tano jako eleganckiego pana, spaceruj cego w letnie dni w słomkowym kapeluszu, był równie wielkim społecznikiem. Widział potrzeb szerzenia o wiaty na wsi zarówno w ród dzieci i młodzie y, jak i w ród dorosłych. W s siedztwie swej willi „Jutrzenka” wybudował parterowy budynek, w którym mie ciła si wietlica wraz z bogat bibliotek . W jesienno-zimowe wieczory ze wietlicy korzystała młodzie . Mogła tu wypo ycza i czyta ksi ki. W okresie karnawału odbywały si zabawy i przyjacielskie spotkania. wietlica była szczególnie potrzebna w lecie. W czasie najci szych prac polowych, gospodarze i wyrobnicy przyprawiali tu dzieci. Zajmowała si nimi Hanna, młodsza córka profesora, bardzo czynnie zaangażowana w ruch harcerski. Zapewniała dzieciom opiek , zabawy, nauk pacierza. Pani Stanisławie, onie profesora, osobie cichej, spokojnej i pobo nej, dzieci zawdzi czały posiłek przygotowywany z produktów z własnego gospodarstwa.

wietlica słu yła równie do gromadzkich zebra sołeckich i spotka mieszka ców, podczas których Profesor wygłaszał fachowe prelekcje rolnicze i udzielał rad, omawiał te akcje społeczne organizowane dla dobra całej wiejskiej społeczno ci.

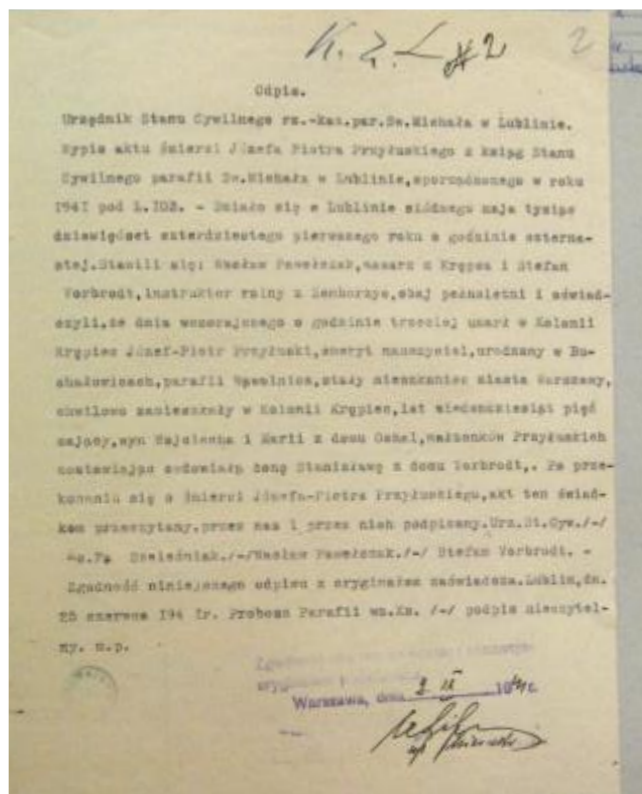
W pierwszym roku II wojny wiatowej scho rowany Profesor z on i córk Hank opu cili Buraków i przenie li si w rodzinne strony, w okolice Lublina. Józef zmarł w Kolonii Kr piec 6 maja 1941 r. Spoczywa we wspólnym grobie z synem Szcz snym na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie (20 A, rz d 13, grób 2). Na tym samym cmentarzu pochowano on Stanisław (20 B, rz d 14, grób 28) oraz w jednym grobie córki Ann i Mari (10, rz d 10, grób 4).

¹¹ O tym, e był pracownikiem urz du pa stwowego lub miejskiego, wiadczy fakt członkostwa J. Przyłuskiego w Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników Pa stwowych i Komunalnych „Wspólny Dach”, przez któr zaci gn ł po yczk na budow willi. Arch. Akt Nowych, Zespół BGK sygn. 2345.

¹² Warto darowizny wynosiła po 9 tys. zł na ka de z dzieci: Maria otrzymała 2 działki i dom, Szcz sny 19 działek, Anna – 27, ksi ga hipoteczna „Osiedle Wrzosów”.



Wzmianka o umowie alimentacyjnej mi dzy mał onkami Przyłuskimi a ich dzie mi, ksi ga hipoteczna „Osiedle Wrzosów”



Odpis aktu mierci Józefa Przyłuskiego, z ksi gi zgonów parafii w. Michała w Lublinie



Figura Matki Bożej Jazłowieckiej w kaplicy urządzonej w dawnym gabinecie Józefa Przyłuskiego w willi „Jutrzenka”



Siostry Niepokalanki prowadziły kuchni dla swoich wychowanków



Parterowy budynek obok „Jutrzenki” mieszczący wietliki tniący



Siostry Helena i Maria Przyłuskie, fotografia wykonana w Petersburgu przed 1920 r.

W 1940 r. złożył on chorobę Józef Przyłuski, aby zapewnić mieszkanie, a szczególnie dzieciom i młodzieży w Burakowa, opiekę szkolną, podarował swą willę „Jutrzenka” Siostrze Niepokalankom, formacji zajmującej się kształceniem i opieką nad dziećmi. Siostry już w sierpniu 1940 r. sprowadziły się do Burakowa-Wrzosowa. Założyły przedszkole i bursę dla sierot wojennych. Ukrywały dzieci żydowskie. Doksztalały miejscowe dzieci pozbawione szkoły podczas okupacji. Prowadziły pracę konspiracyjną. Zorganizowały w swym domu kaplicę, którą udostępniły tym mieszkańcom¹³. Po II wojnie sprowadziły do niej marmurowe kopie figury Matki Bożej Jazłowieckiej stanowiącej symbol tego zgromadzenia.

Siostry kontynuowały opiekę nad miejscowymi dziećmi, prowadząc najwskześnie i najbardziej cenione w gminie przedszkole. Wzorem profesora Przyłuskiego stały się dobrodziejkami, oddając w 1988 r. mieszkanie w Burakowa własną kaplicę, która po rozbudowie służy jako kościół parafialny¹⁴.

Przed 1940 r. Wrzosów był miejscem skupiającym również osoby powiązane z rodzinami Przyłuskimi. Zarówno Józef, jak i jego żona pochodzili z wielodzietnych rodzin. Ich członkowie zapewne nieraz odwiedzali krewnych we Wrzosowie.

Bywali też we Wrzosowie członkowie rodziny Vorbrodtów. Był na pewno budowniczy, który zaprojektował willę „Jutrzenka”, inż. Józef Wiekli, młoda Jadwiga Teresy Vorbrodt, siostry Stanisławy Przyłuskiej¹⁵.

W pewnym okresie agronomem prowadzącym gospodarstwo był Stefan Vorbrodt, syn Wacława, podpułkownika służby uzbrojenia, brata Stanisławy Przyłuskiej¹⁶.

Razem z rodziną Przyłuskich we Wrzosowie mieszkała przez jakiś czas bratanica Marylka. Była ona młodszą córką Antoniego Przyłuskiego – pułkownika, który zginął podczas walk I wojny światowej. Józef Przyłuski dołożył starań, aby sprowadzić do Polski podczas rewolucji osieroczonego 13-letniego bratanika, którego się później zaopiekował. Wspomnienia rodzinne jej wnuczki na następujących stronach.

¹³ O pracy we Wrzosowie wiążącej informacji w książce *Poszłam się do Polski... i weszło*, tom III, Wydawnictwo Sióstr Niepokalanki, Szymanów 2006.

¹⁴ Wzniesiona przez siostry kaplica stanowiła dokładnie w miejscu willi „Jutrzenka”.

¹⁵ S. Łoza, op. cit.

¹⁶ Andrzej W. Kaczorowski, *Prawda odkryta po 60 latach*, „Gazeta Sulecka”, nr 2/2009, s. 36.

Rodzinne wspomnienia

Magdalena Łapta *

Autorka wspomnień jest wnuczką Marylki, córki Antoniego Przyłuskiego, młodszego brata Józefa. Wcześniej nie osieroconych dziewczynkę opiekowali się stryjostwo z Burakowa-Wrzosowa. Pani Magdalena dedykuje te wspomnienia rodzinie córce Zofii z nadzieją, że przyszłe pokolenia będą dbały o nie staranniej niż obecne.

Moja kochana babcia Maryla – z domu Przyłuska – lubiła wracać do wspomnień rodzinnych.

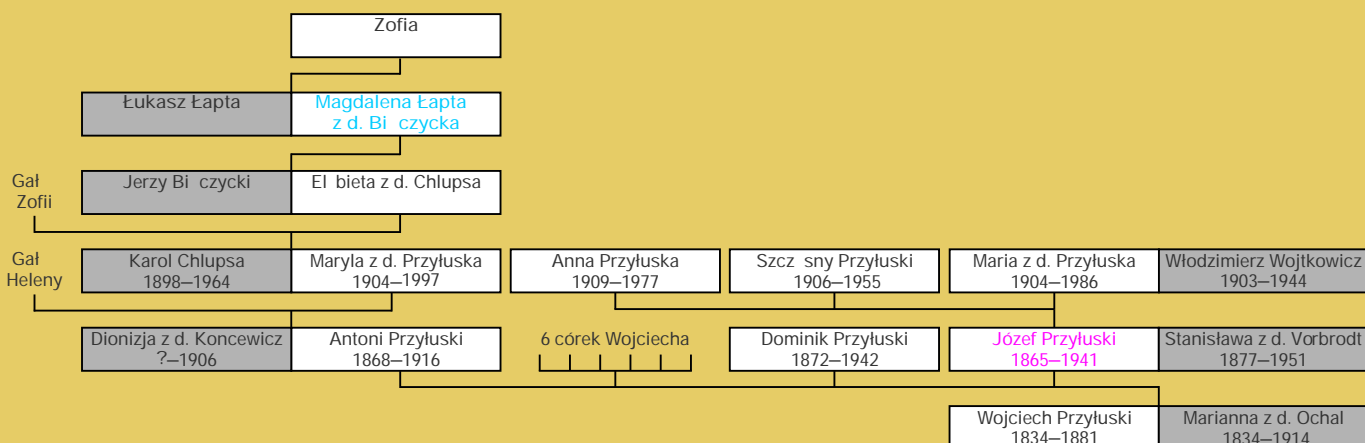
Gdy siedziałyśmy przy stole, zaczynała długi monolog, którego słuchałam jednym uchem, myślałam w tym czasie o „niebieskich migdałach”. Byłam zbyt młoda, by skojarzyć fakty. Te wspomnienia były zanadto odległe w czasoprzestrzeni, bym mogła je zrozumieć. Nie chciałam jej przerywać, nie zadawałam dociekliwych pytań, a czasem wręcz zwracałam uwagę, „nie się powtarza”. Teraz oczywiście bardzo tego żałuję, ponieważ zapamiętałam tylko ułamki wspomnień, które staram się poukładać w logiczną całość.

Jedną z postaci, która odgrywała ważną rolę w życiu babci, był jej opiekun po śmierci rodziców – Józef Przyłuski. Wcześniej nie kojarzyłam tego imienia, bo babcia nazywała go po prostu „stryjem z Warszawy”. Po latach, całkiem przypadkiem trafiłam na jego ślad i wspomnienia powróciły ze wzmożoną siłą. Postanowiłam spisać to, co udało mi się zapamiętać.

Marianna i Wojciech – dziadkowie mojej babci – byli ziemianami mieszkającymi na terenie Zaboru Rosyjskiego. Mieli sześć córek i trzech synów: Dominika, Józefa i Antoniego. Według

Prawa rosyjskiego, jeden z synów musiał służyć w armii. Wybór padł na mojego pradziadka Antoniego, który wstąpił do szkoły oficerskiej. Babcia urodziła się w 1904 r. w Odessie. Podobno jej mama prowadziła tam dom mody. Zmarła, gdy babcia miała dwa lata. Mój pradziadek był pułkownikiem i został wysłany do Manducji na wojnę rosyjsko-japońską. Zabrał ze sobą babci i jej starszą o dwa lata siostrę Helenę. Był człowiekiem zdyscyplinowanym i samodzielny. Dbał o swoje rzeczy sam, mimo i miał do pomocy ordynansa. Opiekował się córkami, przejmując obowiązki obojga rodziców. Szanował obyczaje i poglądy innych. Uczył się języka chińskiego. Szczególnie utkwiła mi w głowie opowieść o tym, jak babcia w Manducji, poszedł z córkami na cmentarz. Na grobach były doczepione ówczesne karteczki (chyba z modlitwami?). Babcia i jej siostra, które były jeszcze małe, zaczęły się z tego miewać. Wtedy ojciec upominał je, że nie mogą narzucać z religii i zwyczajów innych ludzi, nawet gdy są to wrogowie.

W tym czasie w Manducji przebywał także jego brat ks. Dominik Przyłuski, kapelan polskich żołnierzy walczących na froncie.



Fragment drzewa genealogicznego rodziny Przyłuskich. Opracował T. Sienicki

* Dr Magdalena Łapta urodziła się w Krakowie i tam studiowała historię sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Po przeprowadzce do Warszawy pracowała w Muzeum Narodowym. Obecnie jest pracownikiem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Specjalizuje się w badaniach nad malarstwem nubijskim, pozyskiwanym podczas polskich wykopaliśk w Sudanie.

Gdy babcia i jej siostra trochę podrosły, pradziadek zawiózł je do Instytutu Pawłowskiego w Petersburgu – czyli szkoły dla szlachetnie urodzonych panien. Podróż pociągami z Mandurii do Petersburga trwała dwa tygodnie. Babcia uczyła się w tej szkole z internatem, gdy wybuchła I wojna światowa. W 1916 r. dotarła do niej wiadomość, że jej ojciec zaginął na froncie. Zostały z siostrami same, nie licząc drugiej siostry mojego pradziadka. Mimo tego osamotnienia babcia dobrze wspominała szkołę w Petersburgu. Twierdziła, że traktowano ją tam z godnością. Edukacja odbywała się w różnych językach, z naciskiem na francuski. Babcia miała także swobodny dostęp do księgi w języku polskim i chodziła do polskiego kościoła. Jej koleżanki pochodziły z różnych krajów. Babcia najbardziej lubiła grać na pianinie i planowała wstąpić do konserwatorium. Edukację przerwał jednak wybuch Rewolucji Październikowej. Jej macocha przyjechała do Petersburga, ale zabrała ze sobą tylko jej siostrę. Przebrane za chłopki uciekły do Polski. Babcia pozostała bez rodziny w targanym rewolucyjnie mieście. Cierpiała straszny głód. Pomagał jej profesor Piotrowski (polski historyk sztuki) oraz polskie zakonnice.

I tu właśnie zaczyna się rola jej stryjów Józefa i Dominika, którzy czynili usilne starania, by sprowadzić ją do Polski. Biorąc pod uwagę jej pochodzenie, jak i edukację w Pawłowskim Instytucie, nie mogła wydostać się z Rosji pod

prawdziwym nazwiskiem. Dlatego te polskie zakonnice przygotowały dla niej „lewe papiery”. Pod przybranym nazwiskiem, jako szwaczka, wyjechała pociągami do Polski. Kiedy odebrano ją na dworcu w Warszawie i zaprowadzono do cukierni, zjadła tylko połowę bułki – resztę zostawiła dla rodziny, bo myślała, że w Polsce panuje taki sam głód jak w Rosji. Zabrano ją do rodzinnego domu Przyłuskich w Łomiankach – Burakowie. Tam mieszkała, korzystając z gościnnieści stryja. Wspominała go jako człowieka o łagodnym usposobieniu, lecz stanowczego. Był dobrze wykształcony i odczytany. Zastąpił się, wprowadzając do polskich szkół nauki praktyczne. Jeden z pokoiów w jego willi był przeznaczony na bibliotekę. Półki z książkami pokrywały całe ściany pomieszczenia. Do obowiązków panien mieszkających w willi należało, między innymi, odkurzanie książek. Każda z nich miała wyznaczony dyżur co kilka dni. Zapamiętałam ten szczegół, bo babcia czytała mnóstwo książek, ale zawsze po czytała je z biblioteki. Kiedy pytałam ją, dlaczego nie kupuje ich w księgarni, odpowiadała, że tak obrzydło jej odkurzanie książek w gabinecie stryja, że potem wołała nie trzymać ich w domu, tylko po czytać. Do ulubionych rozrywek rodziny Przyłuskich należała gra w tenisa. Babcia nauczyła się grać, ale nie tam i był to jej ukochany sport.



Bracia Przyłuski: najstarszy Józef, średni Antoni i najmłodszy Dominik. Fotografie ze zbiorów potomków Antoniego Przyłuskiego

Józef Przyłuski, pomógł mojej babci wyjechać do Francji w charakterze nauczycielki. Był to wyjazd w ramach programu obejmującego pomoc polskim robotnikom. Chodziło o to, by dzieci robotników mieszkające w tym kraju mogły się uczyć języka polskiego. Babcia przebywała rok we Francji, po czym wróciła do Polski, by wziąć swoją rodzinę. Swoją matkę poznała w Garbowie, przebywając na wakacjach u drugiego stryja. Ksiądz Dominik Przyłuski był proboszczem w tamtejszej parafii. Ponieważ moja babcia dobrze grała na pianinie, a dziadek na skrzypcach, spotykali się na wspólnym „koncertowaniu”.

Jak napisałam we wstępie, udało mi się nie słuchać dokładnie wspomnień babci. Kiedy jeszcze żyła, mieszkałam w Krakowie. Dlatego te wspomnienia, nie bardzo znając topografię Warszawy i okolic, nie rozumiałam tego, że Józef Przyłuski mieszkał w Łomiankach. Zapamiętałam tylko, że nazwano jedną z ulic jego nazwiskiem. Gdy po studiach przeprowadziłam się do Warszawy, szukałam ulicy Przyłuskiego na planie miasta,

ale jej nie znalazłam. Uznałam zatem, że po prostu zmieniono nazwę, i zapomniałam o całej sprawie. Jednak po latach, całkiem przypadkiem, odnalazłam tę ulicę. W 2003 r. zmarła mama pani profesor Elbiety Jastrzębowskiej, której byłam asystentką. Chciałam jako pomoc podczas pogrzebu i pani profesor poprosiła mnie o przywiezienie księdza profesora Marka Starowieyskiego. Miałam pojechać do Burakowa pod podany adres, którego nie zapisałam. Jechałam samochodem trochę na wyścucie, trochę pobłądziłam i nagle, ku mojemu zaskoczeniu, znalazłam się na ulicy Józefa Przyłuskiego. Potem powiedziałam księdzu Starowieyskiemu, że chyba odnalazłam ulicę związaną z moją rodziną. Na co on odparł, że rodzina Przyłuskich ofiarowała swój will siostrą zakonnym w Burakowie. W ten sposób dotarłam do dalszych informacji o moich przodkach.

Zastanawiam się, czy był to faktycznie przypadek, czy też przeznaczenie?



Antoni Przyłuski z córkami Helen (po prawej) i Marylką. Fotografia ze zbiorów potomków Antoniego Przyłuskiego



Babcia autorki, Marylka, z córeczką Zosi i siostrą Helen (stoi na drugim planie). Fotografia ze zbiorów potomków Antoniego Przyłuskiego



Fotografie z albumów rodzinnych wykonane w Warszawie, Lublinie, Lwowie, Petersburgu, Odessie, a nawet Harbinie w dalekiej Mand urii... U dołu po lewej Józef Przyłuski z matką, Marianną z d. Ochal. Za udostępnienie zdjęć redakcja składa serdeczne podziękowanie potomkom Antoniego Przyłuskiego

Rodzina Wojtkowiczów-Pawłowiczów

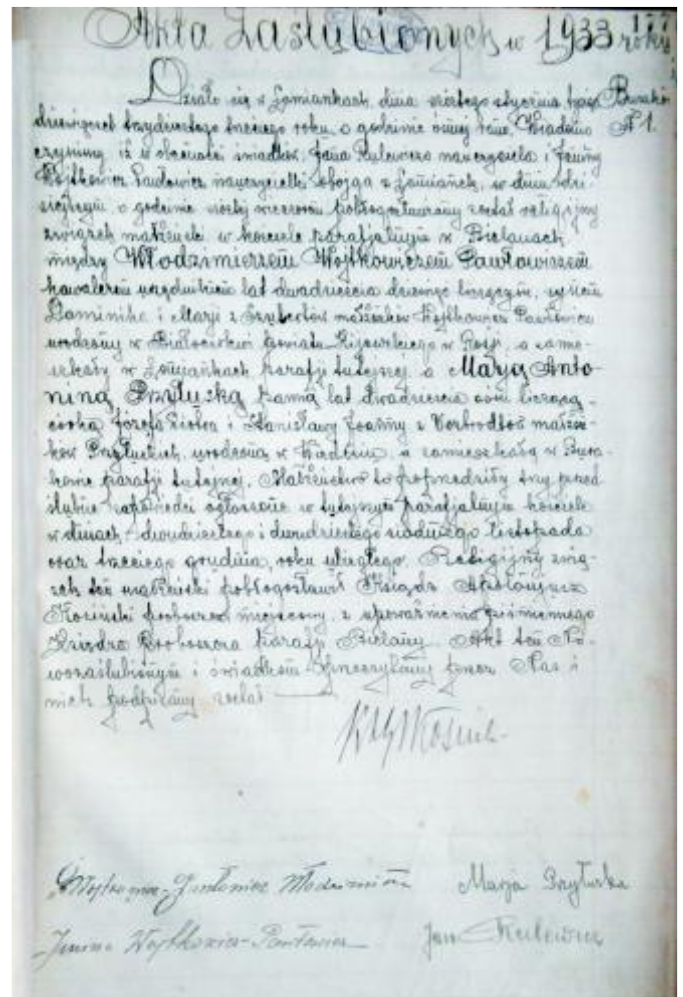
Ewa Pustoła-Kozłowska

Starsza córka Józefa Przyłuskiego, Maria Antonina, urodzona w 1903 r. w Wiedniu, podobnie jak ojciec, obracała się w środowisku nauczycielskim. Prawdopodobnie też była nauczycielką, ale pracowała w jednej ze szkół w Warszawie. 6 stycznia 1933 r. w kościele pokamedulskim na Bielanach miał miejsce jej ślub z Włodzimierzem Wojtkowiczem-Pawłowiczem¹⁷. W ród mieszka ców Burakowa istnieje przekonanie, że był on nauczycielem historii, tymczasem w akcie ślubu określony jest jako urzędnik¹⁸. Na ślubie wiadkiem Marii był warszawski nauczyciel Jan Rulewicz¹⁹, który pracował w miejskiej szkole powszechnej nr 44 przy ul. Stalowej na Pradze. Niewykluczone, że był to jej kolega z pracy. Wiadkiem ze strony pana młodego była jego siostra Janina – również nauczycielka, ale w szkole w Łomiankach.

Wraz z Włodzimierzem i Marią mieszkała jego matka Maria, wdowa po Dominiku, która prawdopodobnie około 1920 r. z rodziną uciekła do Polski. Włodzimierz był jej najmłodszym synem. Oprócz niego miała jeszcze czworo dzieci (wszystkie urodzone w Białej Cerkwii), których życie związało się z Łomiankami. Pracowały tu jako nauczycielki szkoły powszechnej jej dwie córki Janina i Irena, które początkowo mieszkaly w wynajmowanym pokoju w centrum Łomianek, a następnie zamieszkały w małym mieszkaniu na piętrem domu brata i bratowej.

Maria bowiem otrzymała w wianie od swego ojca obszerny dom we Wrzosowie położony przy ul. Czarnieckiego 1 niedaleko rodzinnej willi.

W 1935 r. nabył działkę budowlaną sąsiadującą z tym domem, najstarszy brat Włodzimierza, lekarz legionowy, major Stanisław Wojtkowicz-Pawłowicz²⁰, i przed sam II wojnę rozpoczął budowę własnego domu przy ul. Parkowej. Bliskie kontakty utrzymywał też drugi, starszy brat – Tadeusz²¹.



Akt ślubny z czytelnymi autografami Marii Przyłuskiej, Włodzimierza i Janiny Wojtkowiczów



Zbudowany w 1932 r. dom Marii i Włodzimierza Wojtkowiczów przy ulicy Czarnieckiego 1
foto E. Pustoła-Kozłowska, 2001 r.

¹⁷ Włodzimierz ur. 29.01.1903 r. w Białej Cerkwii, zm. 14 października 1944 r. w Dębrowie.

¹⁸ Parafia w Małgorzacie w Łomiankach, księga zaślubin, rok 1933, akt nr 1.

¹⁹ Jan Rulewicz ur. w 1905 r., w latach okupacji zaangażowany był w tajne nauczanie.

²⁰ Stanisław, ur. 12.12.1889 r., zm. 1970 r.

²¹ Tadeusz (1894–1959) i jego żona Zofia (1902–1968) pochowani są na cmentarzu w Kiełpinie.

Rodzinstwo Wojtkowiczów straciło życie pod koniec II wojny w tragicznych okolicznościach opisanych przez Pol Urbaniak: „Trwajcie od 10 października 1944 r. ostre ostrzeliwanie przez artylerię sowiecką umocnień niemieckich w Burakowie spowodowało masową ucieczkę jego mieszkańców. 14 października nauczycielki wraz z bratem Włodzimierzem i jego żoną Marią oraz siostrami przedzierały się w kierunku Dębrowy. Przechodząc przez zagajniki w dwóch grupach, znalazły się w pasie ostrego natarcia z katuszami sowieckimi. Idąc razem nauczycielki, ich brat i 10-letnia córka siostry Tereski Dławichowska zginęły na miejscu razem z rozrywającymi się pociskami. Pozostała nieco z tyłu i osłoniła niewielką górkę z drzewami, druga grupa uciekinierów uratowała życie”²². Gdy uciekły przed działaniami ofensywnymi, ciała zabitych zostały pochowane bez udziału księdza w tymczasowym grobie. Dopiero 7 kwietnia następnego roku odbył się ich kolebny pogrzeb z udziałem licznie zgromadzonych przyjaciół i uczniów²³. Trumny złożono na parafialnym cmentarzu w Kiełpinie w grobach w pobliżu dzwonnicy. W jednym z nich od marca 1944 r. spoczywała już ich matka Maria Wojtkowicz.

W 2001 r. ks. proboszcz Marek Kiliszek przeniósł szczątki rodziny Wojtkowiczów i szczątki ich matki do wspólnego grobu.

Obie rodziny – Przyłuskich i Wojtkowiczów, miały duży wpływ na podniesienie poziomu oświaty i kultury w Burakowie i Łomiankach w środowisku dzieci, młodzieży, a nawet dorosłych.

Czas zawieruchy wojennej spowodował, że na kiełpińskim cmentarzu w grobach przygotowanych przez Józefa Przyłuskiego dla własnej rodziny, spoczęła również cała rodzina Wojtkowiczów.



Inskrypcja na grobie Tereski Dławichowskiej w pobliżu grobu Wojtkowiczów-Pawłowiczów



Wspólny grób zmarłych w 1944 r. czterech osób z rodziny Wojtkowiczów-Pawłowiczów



Zabytkowe metalowe tabliczki zmarłych tragicznie osób. Dwie uszkodzone, jedna zrekonstruowana staraniem SNŁ

²² Pola Urbaniak, *Panie Nauczycielki*, „Nasze Łomianki”, nr 6 / 2001 r., s. 14

²³ Na pogrzebie wspominała zmarłych Czesława, ona Stanisława Brzóska z Łomianek, co zostało przez niego odnotowane pod datą 7 kwietnia 1945 r. w „Dzienniku”,

Nauczycielki Wojtkowiczówny

Pola Urbaniak

Mieszkająca w Burakowie uczennica szkoły w Łomiankach Pola Liszewska dobrze znała obie nauczycielki Wojtkowiczówny, które rano zawsze w grupie uczniów z Burakowa i Prochowni w drowały z Wrzosowa do szkoły w Łomiankach kilka lat przed wojną i podczas okupacji.

„Pani Janina była wychowawczynią mojej klasy A – wspomina Pola – do której chodziły dzieci wykazujące zdolności do przedmiotów humanistycznych. Uczyła je języka polskiego, historii i robótki ręcznych. Wyrabiała w uczniach zamiłowanie do książki i poezji, uczyła deklamacji, a przede wszystkim patriotyzmu. Znała język ukraiński i w przypływie tęsknoty za swoimi stronami mówiła po ukraińsku i tłumaczyła nam, wiele słów można zrozumieć. Podczas okupacji uczyła z narażeniem życia polskiej literatury, historii i geografii, czyli przedmiotów wycofanych z programu nauczania w szkołach. Umiała się uśmiechać, opowiadać, wysłuchiwać zwierzeń dzieci i cierpliwie znosić ich wybryki. Pamiętam, jak w drodze do szkoły pytała, czy jadłyśmy niadanie, i poganiała, abyśmy szły przodem, bo dzwonek zastanie nas na szosie, zamiast w korytarzu szkolnym. Pani Janina była szczupła i wysoka. Ciemne włosy zaczesane gładko z przedziałkami splecione w warkocz tworzyły „koszyczek” z tyłu głowy. Przeważnie ubierała się na czarno. Chodziła w przedłu onej spódnicy i białej lub brązowej bluzce. Na to nakładała fartuch z rękawami i biały, zawsze wie utki kołnierzyk z jedwabnej piki. W chłodne dni w klasie narzucała na siebie duży, luźny, czarny sweter robiony na drutach. W zimie nosiła czarne palto ze stojącym kołnierzem z futerka. Z futerka futerka była też duży a mufka

z kieszeni. Na nogi wkładała zakopane buty z tyłu wiązane na paski. Zamiast damskiej torebki nosiła oryginalny harcerski plecak przewieszony przez ramie zawsze ciężki od książek i zeszytów.

Pani Irena była wychowawczynią i uczyła matematyki w klasie B, gdzie byli uczniowie ze zdolnościami do przedmiotów ścisłych. Była bardziej poważna i mniej rozmowna od siostry. Na jej lekcjach uczniowie zachowywali się bardzo spokojnie. Pani Irena, młodsza siostra pani Janiny, miała trochę inną sylwetkę – była niższa i pulchniejsza. Twarz miała bardziej owalną, oczy piwne, tylko włosy, jak siostra, splecione w koszyczek. Podobnie nosiła w sukienkę spódnice, fartuch z białym kołnierzykiem, choć w jej stroju przeważał kolor brązowy lub granatowy. Zimą chodziła w karakułowym futerku z brązowym kołnierzem lub szalem wokół szyi, na głowę wkładała przylegającą czapkę „po czoszek”, do grzania rękawki była karakułowa mufka. Harcerski plecak służył jako torebka. Pani nauczycielki były inicjatorkami założenia szkolnej biblioteki, prenumeraty czasopism dziecięcych, z których najbardziej popularny był „Płomyczek”. Zachęcały do czytelnictwa i systematycznego oszczędzania grosików w Szkolnej Kasie Oszczędności. Zorganizowały drużynę harcerską, do której należały dziewczęta i chłopcy z klas A i B”²⁴.



Szkoła Powszechna zbudowana w latach 30. w Łomiankach. Uczyły w niej siostry Janina i Irena Wojtkowiczówny, mieszkanki Wrzosowa. Fotografia ze zbiorów K. Medyńskiego

²⁴ Pola Urbaniak, *Panie Nauczycielki*, „Nasze Łomianki” nr 6/2001, s. 14.

lady rodziny Przyłuskich

Ewa Pustoła-Kozłowska

Rodzina Przyłuskich zaczęła spędzać wakacje w Burakowie w okresie międzywojennym.

Początkowo dla potrzeb rodziny Józef Przyłuski, przy pomocy miejscowych cieśli, wybudował drewniany dom w stylu charakterystycznym dla obiektów letniskowych okolic Warszawy, malowniczo położony w ród sosenek i akacji, w centrum należącego do niego terenu. Była to willa „Kaczka”²⁶ – dom parterowy, z mieszkalnym poddaszem, którego bryła była wzbogacona werandą i tarasem dostępnym od lokali na poddaszu²⁷.

Józef Przyłuski na terenie Burakowa miał jeszcze dwa gospodarstwa rolne, prowadzone przez zatrudnionych robotników.

Jedno znajdowało się przy rogu głównej ulicy wiejskiej i wygonu na pastwisko (dzisiejsze ulice 11 Listopada i Pastewna). Gospodarstwo składało się z domu mieszkalnego i budynków gospodarczych²⁸. W stajni i wozowni trzymano

konie i bryczki niezbędne do obsługi rodziny. W niedziele i wita rodzina, bryczką zaprzęgniętą w dwa białe konie, jechała do kościoła do Łomianek, gdzie zasiadała we własnej ławce oznaczonej mochnianą tabliczką z nazwiskiem²⁹.

Drugie gospodarstwo rolnicze z sadem i pasieką położone było w okolicach dzisiejszej ul. Łukowej³⁰. W gospodarstwie tym zwanym „Gaikiem” (miejscowi wymawiali „gojek”), oprócz upraw rolnych i hodowli inwentarza, w sadzie znajdowała się duża pasieka, gdy pszczelarstwo stanowiło dodatkową pasję Józefa Przyłuskiego. W „Gaiku” właściciel wybudował niewielki dom dla pracowników oraz budynki gospodarcze³¹. Rodzina Przyłuskich dawała zatrudnienie miejscowym wyrobnikom w gospodarstwie, sadzie, pasiece, w stajni, a kobietom przy posłudze w domu. Oprócz pracy dawała też dach nad głową. Dla robotników i służby wybudowany został drewniany dom z wieloma izbami zwany „Czupel” przy obecnej ul. Olszynowej³².



Willa „Kaczka” przed przebudową. Foto ze zbiorów pp. Jaroszyńskich. Dziękujemy.



Zabudowania gospodarstwa „Gaik”. Foto ze zbiorów Krystyny Nowackiej z d. Jezierskiej. Dziękujemy.

²⁶ Nazwa używana przez dawnych mieszkańców Burakowa, nie potwierdzona w dokumentach, obecny adres ul. Przyłuskiego 29.

²⁷ Po wybudowaniu willi „Jutrzenka”, do której przeniosła się rodzina Przyłuskich, willa „Kaczka” nabył Stanisław Ogórek. Człemuś domowi wynajmował rodzinie pp. Serockich. Najokazalszy pokój z odrębnym wejściem przez werandę, od sierpnia 1944 r. wynajmowały Siostry Niepokalanki dla swego kapelana. W latach 70. XX w. dom nabyli pp. Jaroszyńscy, a następnie zmodernizowali i rozbudowali, przystosowując m.in. do potrzeb prowadzonej firmy Kärcher. Pola Urbaniak, *Historia się nie powtarza*. Wspomnienia cz. II, mpis, s.6.

²⁸ Tu przed wojną gospodarstwo to J. Przyłuski sprzedał małżonkom Janinie i Tadeuszowi Moryckim, P. Urbaniak, *Historia...*, s. 2.

²⁹ Tamże s.17.

³⁰ Tereny w połowie lat 30. XX w. sprzedane zostały właścicielowi Zakładów Mechanicznych Dołgowski i Jezierski (późniejszej Resorówki, obecnie fabryki POLMO SA).

³¹ Dom ten, rozbudowany przez Henryka Jezierskiego, zachował się do dziś. Stoi na malowniczej działce ze stawem i kapliczką przy ul. Łukowej.

³² Zobacz przypis 29.

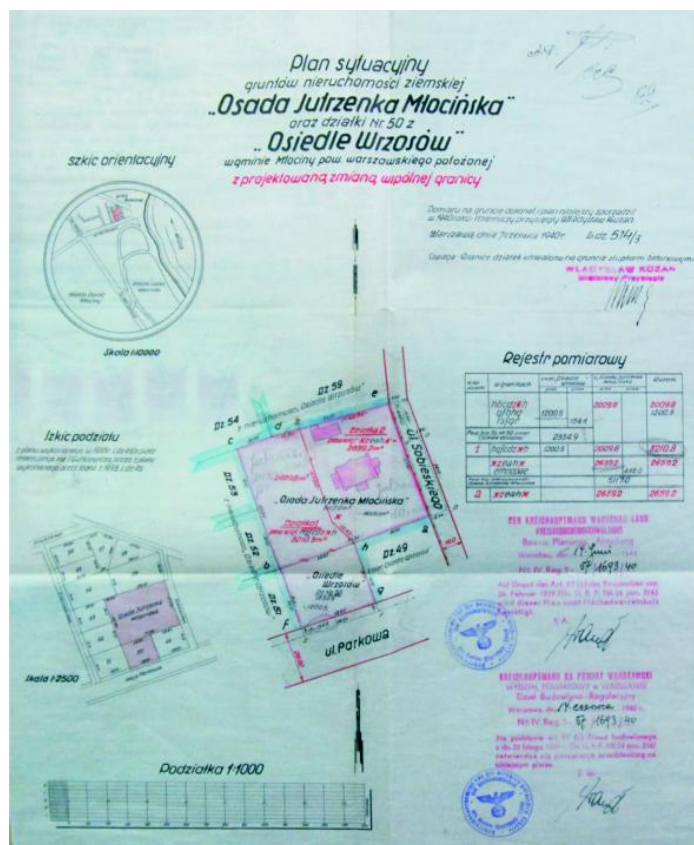
W latach 30. rodzina sprzedała will „Kaczka” i przeniosła się do własnej obszernej i eleganckiej willi „Jutrzenka”, dotychczas wynajmowanej letnikom, otoczonej krzewami bzu, dorodnymi bambusami, sosnami i akacjami, położonej blisko Wisły i Parku Młocińskiego.

Ta murowana willa podmiejska zbudowana w charakterystycznym dla okresu międzywojennego stylu dworcowym została zaprojektowana w marcu 1927 r. przez szwagra pani Przyłuskiej, Józefa Wicięła³³. Budowę finansował hipoteczny kredyt budowlany, którego na bardzo dogodnych warunkach udzielił Bank Gospodarstwa Krajowego³⁴.

„Jutrzenka” otaczał ogród o powierzchni ponad 0,5 ha, w którym stał też wski budynek gospodarczy w formie oficynki. Mieściła w nim salę wietlicy z biblioteką, przeznaczoną do użytku wszystkich mieszkańców wsi.

„Jutrzenka”, najbardziej elegancka i obszerne murowane willi osiedla, dominowała wśród brył nad okoliczną zabudową. Był to budynek parterowy z wysokim, mansardowym dachem pokrytym płytkami z blachy ułożonymi w romby i dekoracyjnie opracowanymi oknami na piętrze. Bryła urozmaicała: werandy z tarasami w elewacji frontowej i bocznej, trójboczny wykusz w elewacji ogrodowej, narożne skarpy i dobudówki. Ozdobą był, dobrze widoczny, usytuowany na szczycie dachu, a urowy napis „Jutrzenka”. Wnętrze rozplanowane na rzucie zbliżonym do kwadratu, zostało podzielone na dwa trakty i mieściło na parterze: pośrodku rozległy holl z kominkiem i schodami na piętro, za nim zamknięty trójbocznie gabinet pana domu, salonik, pokój stołowy i skomunikowany z nim kuchnię. Był jeszcze pokój dostępnym tylko z zewnątrz domu, który prawdopodobnie albo służył jako kancelaria do przyjmowania interesantów, albo przeznaczony był na wynajem dla letników. Na piętrze znajdowało się 5 pokoi i 3 kuchnie oraz pomieszczenia dla służby i boczne klatki schodowe.

Willa „Jutrzenka” odegrała znaczącą rolę w dziejach Burakowa-Wrzosowa. Razem z terenem została w 1940 r. przekazana Siostrom Niepokalankom. Dziś dokładnie na jej miejscu wznosi się burakowski kościół parafialny pod wezwaniem bł. Marceliny Darowskiej i Dom Zgromadzenia Sióstr Niepokalanki, mieszczący obszerne przedszkole.



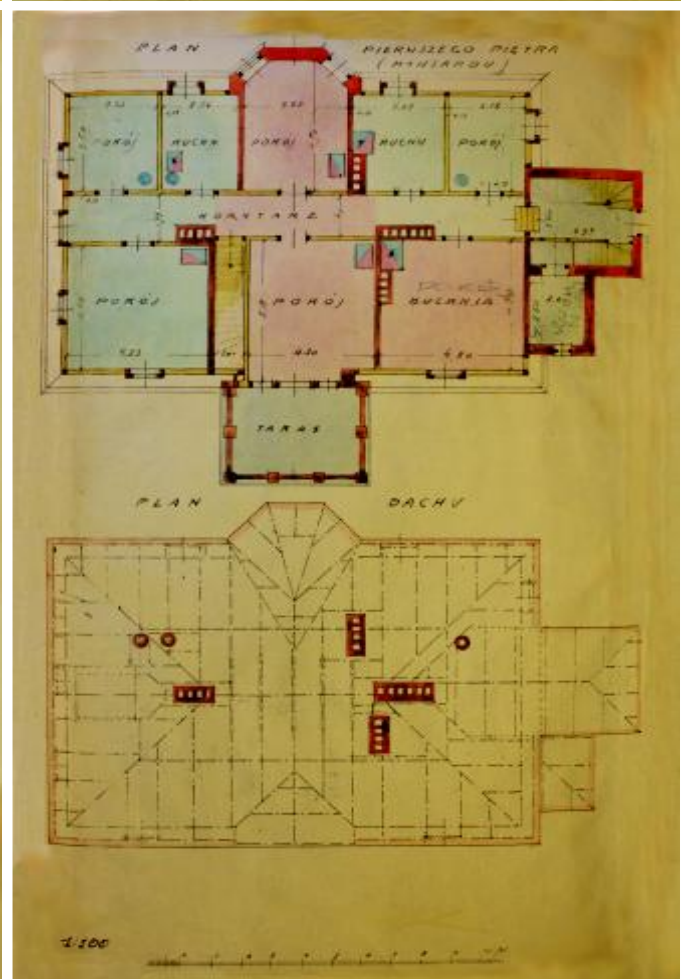
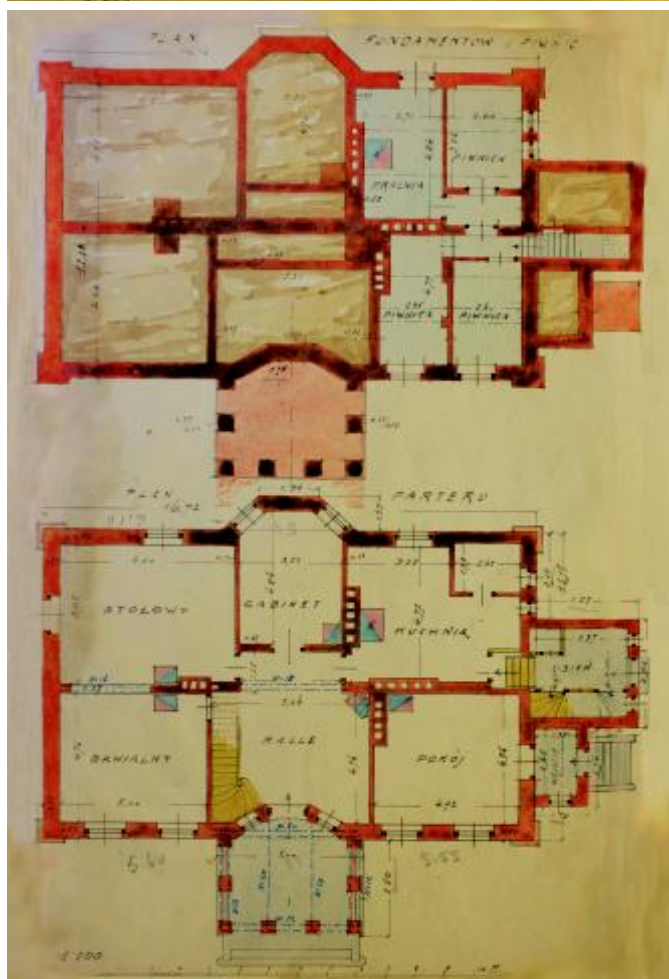
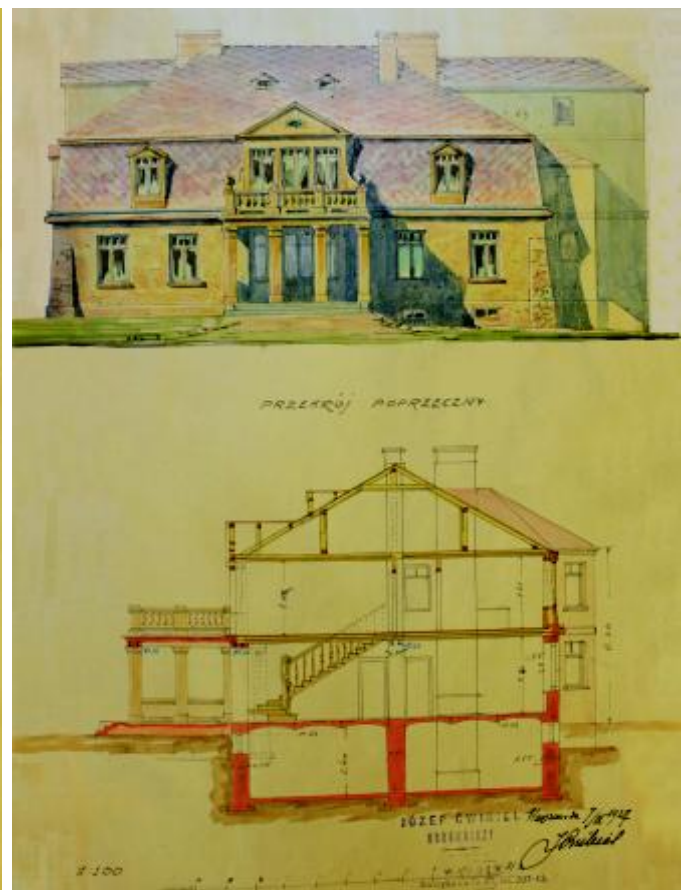
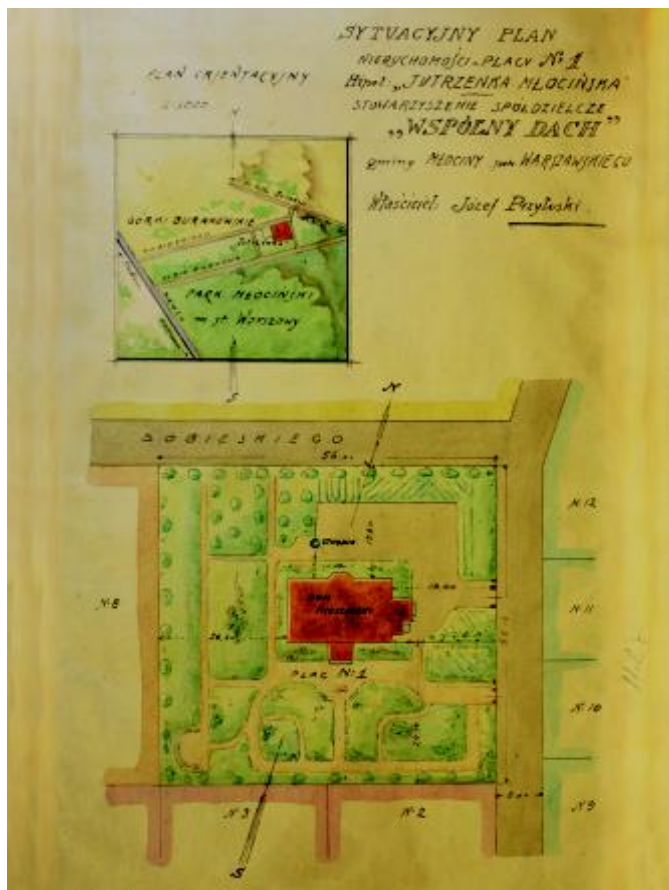
Plan „Osady Jutrzenka” z r. 1940, ks. hip. „Osada Jurzenka Młocińska”



Widok willi „Jutrzenka” w latach 30. XX w. (u góry), oraz po przebudowie dokonanej przez Siostry Niepokalanki

³³ Arch. Akt Nowych, Akta BGK sygn. 3920.

³⁴ Arch. Akt Nowych, Akta BGK sygn. 2345.

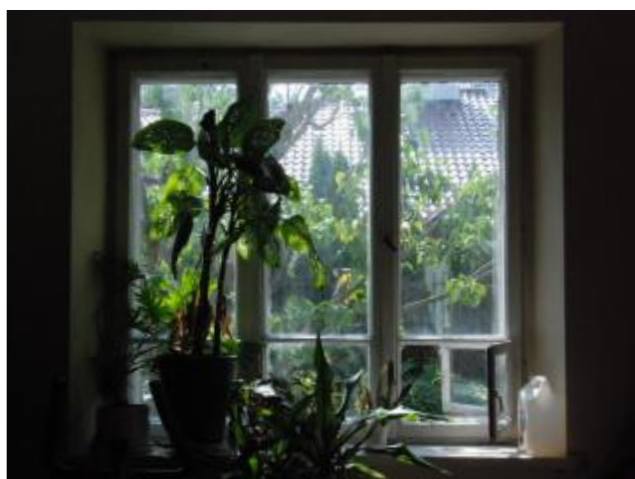


Projekt willi „Jutrzenka” z 1927 r. autorstwa Józefa Wkiela, Arch. Akt Nowych, Akta BGK sygn. 3920

Trzecim domem mieszkalnym wzniesionym przez Józefa Przyłuskiego był nowoczesny, wygodny dom posagowy dla córki Marii wzniesiony przy ul. Czarnieckiego. Dom ten był powiązany z widokami z willi „Jutrzenka”. Nie znamy jego architekta, ale budynek zachował do dziś niezmienną bryłę i resztki charakterystyczne dla lat 30. XX w. detalu architektonicznego – stolarkę i klatkę schodową.

Maria nie wyjechała z Wrzosowa, jak rodzice i rodzina. Mieszkała tu przez całą okupację wraz z matką, teściową i szwagierkami zajmującymi mieszkanie na piątym piętrze.

Rok 1944 okazał się tragiczny dla mieszkańców tego domu. W marcu zmarła teściowa, a 14 października podczas ewakuacji z linii frontu, na której znalazł się Buraków, ojciec stracił matkę Marię i obie szwagierki nauczycielki.



Modernistyczna bryła domu Włodzimierza i Marii Wojtkowiczów-Pawłowiczów. Przykłady zachowanej do dziś oryginalnej stolarki okiennej i drzwiowej oraz balustrad schodowych i balkonowych. Fot. T. Sienicki, 2015 r. Redakcja dziękuję wam za umożliwienie wykonania zdjęć wewnątrz.

Zachowała się pamięć także innych przedsiwzięć Józefa Przyłuskiego, służących nie tylko rodzinie, ale i mieszkańcom wsi Buraków.

To z inicjatywy i środków finansowych Profesora została splantowana i utwardzona cegła ulica wiodąca do obecnej ul. Parkowa, stanowiła dojazd zarówno do osiedla Wrzosów, jak i do wsi. Ulicę tę starsi mieszkańcy znają pod nazwą Czerwona Droga. Inną inwestycją, dobrze służącą młodzieży dojeżdżającej do szkół i zatrudnionym w Warszawie, była budowa murewanego przystanku przy szosie. Profesor doprowadził do podwyższenia i naprawy wału przeciwpowodziowego, który okazał się za słaby podczas powodzi w latach 1924 i 1929, kiedy wody Wisły wlały się na tereny Łomianek i Burakowa. W prace te włączyli się tamtejsi gospodarze.

Małonkowie Przyłuscy byli inicjatorami budowy dwóch kapliczek. Jedną zbudowano prawdopodobnie po 1920 r.,³⁵ przy rogu głównej ulicy Burakowa i drogi na pastwiska (obecna ul. Pastewna) naprzeciw swego gospodarstwa, jako wotum dziękczynne za odzyskanie niepodległości, a drugą w 1934 r. przy szosie do Warszawy, czyli na granicy parcelowanego osiedla Wrzosów.

Materiał pamiętkowy po rodzinie Przyłuskich jest witrażem w kościele w Małgorzacie w Łomiankach przeniesiony ze starego, rozebranego w 2003 r. kościoła, powieszony na kracie do bocznej kaplicy. Prawdopodobnie małonkowie Przyłuscy byli jego fundatorami³⁶. O ich aktywności sponsorskiej wiadczą też tzw. gwóźdźki z ich nazwiskami umieszczone na drzewcu chóru kościelnego, które zostało odnalezione w starym kościele w Łomiankach.



³⁵ Początkowo stał tu tylko drewniany krzyż, następnie wzniesiono murewaną z czerwonej cegły kapliczkę z figurą NMP Panny. Kapliczka została zniszczona podczas walk w 1944 r. W 1947 r. mieszkańcy Burakowa odbudowali ją w obecnej formie, informacja od Marianny Romańskiej.

³⁶ Informacja od Poli Urbaniak, mieszkanki Burakowa.

Szeroka ulica Parkowa, zwana Czerwoną Drogą, początek wału ziemnego przy ul. Pastewnej, kapliczki przy ul. Pastewnej i przy ul. Pułkowej, witraż w łomiankowskim kościele w Małgorzacie, gwóźdźki na drzewcu chóru kościelnego – to ślady związane z Józefem Przyłuskim, które zachowały się do dziś ...

Osiedle Wrzosów

Ewa Pustoła-Kozłowska

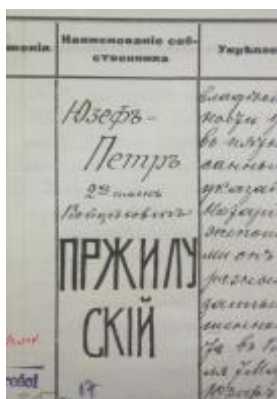
Najbardziej trwałym ładem działano ci Józefa Przyłuskiego jest dzielnica Burakowa zwana Wrzosowem. Jej dominant stanowi zespół klasztorny z kościołem parafialnym otoczony willow zabudow w ogrodach.

Ale jeszcze do 1934 r. był to: „pagórkowaty teren poro ni ty karłowatymi sosenkami, drzewami akacji, młodymi d bami i jałowcami. Przechodziła przez niego droga od szosy do wsi poprzecinana pieszymi cie kami wydeptanymi w ró ne kierunki do wiejskich domów. Blisko szosy rosły wspaniałe brzozy, młode sosny i olchy. Jesieni nad kwitn cymi wrzosowiskami unosiły si roje pszczoł, a w zagajnikach było pełno ró nych gatunków grzybów. Na pustych polanach wyrastały trawy, macierzanka, srebrno- ółte kocanki i rozchodnik. Zioła te dodawały barwy i zapachu. Pachniało lasem, grzybami, ziołami i nieopodal płyn c Wisł , która tej miejscowo ci dodawała pi kna i spokoju”. Taki obraz terenu Burakowa pomi dzy dzisiejszymi ulicami Józefa Przyłuskiego a Parkiem Młoci skim opisała w swoich wspomnieniach rodowita mieszkanka tej miejscowo ci Pola Urbaniak. Opisane niu ytki nale ce do miejscowych rolników o powierzchni ponad 16 mórg, czyli przeszło 8 ha, w 1914 r. Józef Przyłuski wykupił od gospodarzy i wydzielił w osobn ksi g hipoteczn pod nazw „Góry Burakowskie”.

Zainteresowanie tymi malowniczymi, położonymi nad Wisł gruntami zostało zapewne spowodowane szeroko reklamowan akcj lokowania w s siednich Młocinach osiedla miejskiego rozplanowanego według najnowszych zasad tzw. miasta-ogrodu, której realizacj przerwał wybuch I wojny wiatowej.

Po odzyskaniu niepodległo ci stolica od-czuwała drastyczny brak mieszka , co powodowało dynamiczny rozwój miejscowo ci podmiejskich, zwłaszcza tych położonych przy liniach kolejowych, takich jak Brwinów, Le na Podkowa, Komorów, Milanówek.

Poniewa planowano również uruchomienie komunikacji kolejowej z oliborza w kierunku Modlina, wła ciele terenów położonych w s - siedztwie projektowanej linii kolejowej zamierzali lokowa tu podmiejskie osiedla-ogrody. Zacz to projektowa i parcelowa tereny pod osiedla w Młocinach, D browie Le nej, Pogórze Le nym. Ponadto tereny te le ały w tzw. sferze interesów mieszkaniowych miast, czyli w promieniu 15 km od centrum Warszawy. Równie Józef Przyłuski zamierzał wykorzysta t mo liwo intratnej sprzeda y le nych niu ytków, nieprzedstawiaj cych dot d wi kszej warto ci. W 1925 r. otrzymał pozwolenie od Powiatowego Urz du Ziemskiego na „rozparcelowanie gruntów ukazowych³⁷ wydzielonych w osobnej ksi dze hipotecznej pod nazw »Góry Burakowskie«, na drobne działki letniskowe³⁸. Pierwszy plan parcelacyjny tej nieruchomości dzielił teren na 22 działki. Z tego obszaru najwcze niej została wyl czona do osobnej ksi gi wieczystej ponadpółhektarowa działka, własno Józefa Przyłuskiego, na której ju w 1926 r. rozpoczo pierwsze prace budowlane pod przyszł will „Jutrzenka”. W 1926 r. pozwolenie na kupno kolejnej parceli otrzymał pracownik elektrowni warszawskiej Jan Laskowski. Wzniósł on na zakupionej parceli pi trowy dom o nazwie „Poranek”, który do dzi stoi w Burakowie przy ul. Przechodniej³⁹.



Fragmety ksi g hipotecznych Gór Burakowskich założonych jeszcze pod zaborem rosyjskim

Grzbiety starych ksi g hipotecznych dotyczących posesji osiedla Wrzosów

³⁷ Grunty ukazowe to ziemia nadana włościanom przez cara w procesie uwłaszczenia.

³⁸ Ks. hipoteczna „Buraków Mały – Góry Burakowskie”.

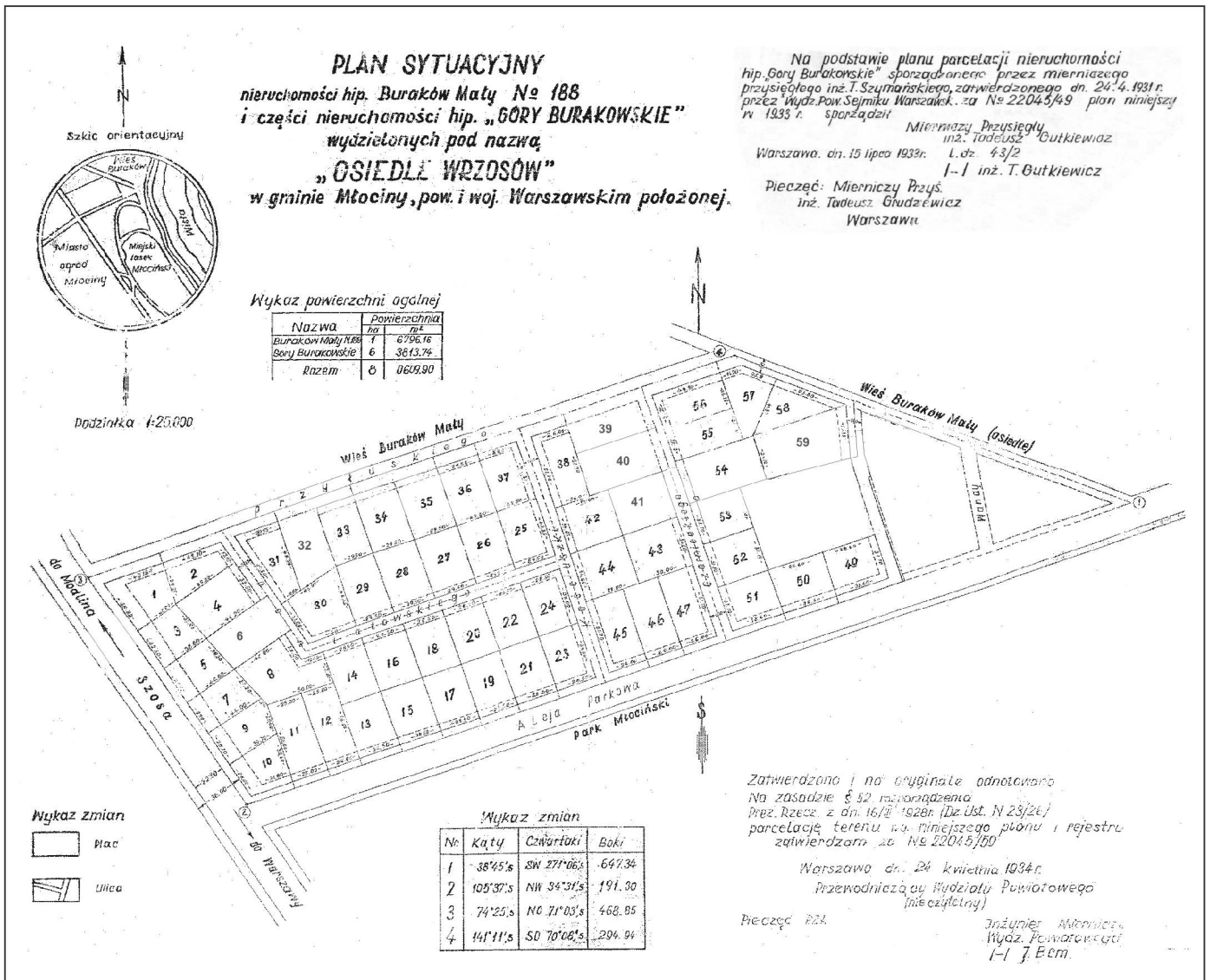
³⁹ Ks. hipoteczna „Willa Poranek”.

Okolo 1930 r., po dokupieniu jeszcze dwóch parcel wlotowych, teren o powierzchni przeszło 8,5 ha został wydzielony hipotecznie pod nazwą „Osiedle Wrzosów” i mierniczy przysięgły Tadeusz Szymański⁴⁰ opracował dla niego nowy plan parcelacyjny zatwierdzony w kwietniu 1931 r. Plan ten został uzupełniony i skorygowany jeszcze w 1933 r. przez mierniczego Tadeusza Gutkiewicza⁴¹. Formalności związane z pozwoleniem na parcelację i zatwierdzeniem nowego planu trwały do stycznia 1934 r.

Na tym planie jest 59 numerowanych działek o różnicowanej wielkości – od 1000 do 1800 m².⁴²

Teren po stronie wschodniej ulicy Sobieskiego ma odrębną numerację według wcześniejszego planu z 1925 r. Granice osiedla stanowiły: po stronie południowej – Aleja Parkowa

o szerokości 22 m, oddzielająca osiedle od Młocińskiego Lasu Miejskiego założonego w 1915 r., po północnej – droga graniczna ze wsi Buraków. Od zachodniej strony osiedle dochodziło do szosy Warszawa-Modlin. Wewnątrz podzielone było pięcioma ulicami, których układ i nazwy zachowały się do dziś. Nazwy nadane prawdopodobnie przez właściciela osiedla odwoływały się do zwyczajnych wódzów: Jana Sobieskiego, Stefana Czarnieckiego, Tadeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego. Patronką najmniejszej uliczki położonej najbliżej Wisły miała być legendarna Wanda, „która nie chciała Niemca”. Ulica graniczna między wsią a osiedlem nosiła nazwę Przyłuskiego. Był to Józef Przyłuski zamierzał uczcić w ten sposób któregoś z zasłużonych przedstawicieli swej rodziny.



Plan parcelacyjny „Osiedla Wrzosów”, sporządzony w 1933 r. przez inż. T. Gutkiewicza na podstawie pierwotnego planu inż. T. Szymańskiego z 1931 r. Rekonstrukcja i zestawienie elementów planu: T. Sienicki, 2015

⁴⁰ T. Szymański był także autorem planu miasta-ogrodu Komorów koło Pruszkowa.

⁴¹ Plan ten zachował się w zbiorach rodziny Kostowskich, której w tym miejscu dziś kujemy za jego udostępnienie.

⁴² Włoska była działka willi „Jutrzenka” (5600 m², bez nr).

Po podziale Józef Przyłuski i jego dzieci sprzedawali parcele w cenie około 1000 zł.

Jedn z pierwszych sprzedał Profesor Stowarzyszeniu Chrześcijańskiemu Narodowemu Nauczycielstwa Szkół Powszechnych za pół ceny. Działka ta (nr 54) graniczyła z parcelą „Jutrzenki”, a Józef Przyłuski i jego następcy mieli zagwarantowane prawo przechodu przez tę parcelę. Dziś na tej działce wznosi się budynek plebanii, a obok funkcjonuje przejście do przedszkola na terenie dawnej „Jutrzenki”. Nabywcami innych działek byli: Franciszek i Feliks Stypułkowscy, siostry Leokadia, Genowefa i Jadwiga Wieniewskie, Zofia Anna Kubicka, Stanisława Maratowa, Maria Langner (nr 39 i 40), inż. Bronisław Bors (nr 32), Albert Biller (nr 38), małżonkowie Maksymilian i Stanisława Partyka (nr 31), Stanisław Wasilewski (nr 25), Helena Borkowska (nr 6), małżonkowie Władysław i Wiktoria Wojtysiak (nr 1), Eugeniusz Wierczewski (nr 20), Bolesław i Helena Łopuscy (nr 18), Antonina Grzegorzczakowa (nr 36), inż. Jerzy Sinicyn (nr 55), Florian Czerwinski (nr 44), Henryk i Teresa Stawoczyński (nr 41), Eugeniusz i Jadwiga Sudziński (nr 42), Anna Małuszyńska (nr 15), Bronisław i Halina Borsowie (nr 33), Zofia Jdrzejewska (52).

Kolejne działki zostały sprzedane podczas okupacji, w latach 1940–1944. Wszyscy kupujący nieruchomości musieli w akcie kupna złożyć oświadczenie o swym aryjskim pochodzeniu. Obowiązywał w tym czasie zakaz nabywania ziemi przez Żydów.

W lutym 1940 r. działka nr 34 nabył Wacław Kozłowski, a nr 23 – Stanisław Picherski. W roku następnym Kazimierz Ogiński sprzedał parcelę nr 37. W kolejnych latach nabywcami byli: Wiesława Łyczkowska (49), Kunegunda Serocka (4), Antoni Pawłowski (3) Stanisława Foltyska (10) i Wanda Sarnecka (13)⁴³.

Na zakupionych działkach, jeszcze przed wojną, wystawiono kilka domów i willi. Niektóre są do dziś prawie niezmienione. Inne są przebudowane, a byłe wzniesione praktycznie od nowa.

Najbardziej okazałe formy willi letniskowych miały trzy najstarsze budynki. Drewniana willa „Kaczka” i znana nam tylko ze zdjęć willa „Jutrzenka” – należały do rodziny Przyłuskich. Willa „Poranek”, stojąca do dziś przy ul. Przechodniej – do rodziny Laskowskich.

Zabudowania wzniesione w latach parcelacji Osiedla Wrzosów odznaczają się w większości typami dla drugiej połowy lat trzydziestych, kierunku zwanego funkcjonalizmem, który preferował proste, geometryczne bryły z bardzo skromnym detalem archi-

tektonicznym. Przykładem jest willa małżonków Billerów przy ul. Kościuszki 10, w której podczas wojny była restauracja „tylko dla Niemców” prowadzona przez małżonków Pajków, a po wojnie przez pewien czas mieściła się szkoła podstawowa, potem przedszkole, mieszkania nauczycieli. W latach 90. była tu siedziba Radia Mazowsze, a do niedawna filia Łomiankowskiego Domu Kultury.

Podobny typ architektury reprezentowały domy: przy ul. Poniatowskiego 4 wzniesiony przez Eugeniusza Wierczewskiego (później restauracja Wrzos) oraz siedmiopiętrowy – nr 6, należący do Bolesława i Heleny Łopuskich. Pani Wierczewska i Łopuska były siostrami, stąd te były siostrzane podobieństwo ich domów wykonanych zapewne według tego samego projektu. Dziś tego nie widać, bo obydwa domy są znacznie zmienione. Funkcjonalizm reprezentuje też dom Marii Wojtkowicz, przy ul. Czarnieckiego 1, i jej szwagra Stanisława Wojtkowicza-Pawłowicza przy ul. Parkowej 16 oraz największy w tym osiedlu wielorodzinny dom Wasilewskich przy ul. Kościuszki 5. Trochę ciekawszy brył urozmaiconym cylindrycznym wykuszem z tarasem ma willa inż. Borsy przy ul. Przyłuskiego 33 i letniskowy, pierwotnie drewniany dom z dwiema werandami – „Zosi Janki” przy ul. Poniatowskiego 18. Odform funkcjonalizmu odbiegał też dom parterowy z mieszkalnym poddaszem, zbudowany przez inż. Sinicynę przy ul. Czarnieckiego 10. Na jego ścianach zachowały się jeszcze ślady ostatniej wojny.

Pozostałe zabudowania, wzniesione przed 1945 r., nie przedstawiają pod względem stylistycznym wartości architektonicznej.

Działalność rodziny Przyłuskich, których los rzucił do Burakowa, zapoczątkowała korzystne zmiany w życiu tej wsi, kontynuowane przez następne lata. W stylu osiedla-ogrodu kształtowała się dalsza zabudowa osiedla zwanego potocznie Wrzosowem. Rozwinęła się placówka wychowawcza w postaci przedszkola Sióstr Niepokalanek.

Troską o organizowanie czasu wolnego dzieci i młodzieży kontynuowała do niedawna filia Domu Kultury działająca w dawnej willi Billerów. Miejsce to przejęło również funkcję wietlicy osiedlowej, służącej integracji mieszkańców.

Dodatkowo do rodziny Przyłuskich stały się właścicielami domu duchowego, jakim są Dom Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek i kościół parafialny.

⁴³ Były to działki, które w tym czasie zmieniły właścicieli, np. na dwa miesiące przed wybuchem wojny Maria Langner, na stałe mieszkająca w Legionowie, sprzedała swe działki nr 39 i 40 mieszkance Gdyni, Łucji Jakielek.



**Willa „Kaczka”
ul. Przyłuskiego 29, dz. 35**



**Tu była fasada frontowa willi „Jutrzenka”
ul. Sobieskiego 2, dz. b.n.**



**Willa „Poranek” Laskowskich
ul. Przechodnia 4, dz. b.n.**



**Willa Billerów
ul. Ko ciuszki 10, dz. 38**



**Dom wierczewskich - potem „Wrzos”
ul. Poniatowskiego 4, dz. 20**



**Dom Łopuskich
ul. Poniatowskiego 6, dz. 18**



**Dom Włodzimierza i Marii Wojtkowiczów
ul. Czarnieckiego 1, dz. 43**



**Dom Stanisława Wojtkowicza
ul. Parkowa 16, dz. 46**



**Kamienica „Stachurka” Wasilewskich
ul. Ko ciuszki 5, dz. 25**



**Willa „Borsówka” Borsów
ul. Przyłuskiego 33, dz. 33**



**Willa „Zosi Janki” Borkowskich
ul. Poniatowskiego 18, dz. 6**



**Dom Sinicynów
ul. Czarnieckiego 10, dz. 55**



**Dom Grzegorzcyków
ul. Przyłuskiego 27A, dz. 36**



**Dom Langnerów
ul. Przyłuskiego 23, dz. 39**



**Dom Stypułkowskich
ul. Parkowa 12, dz. b.n.**

Budynki przedwojenne, niektóre gruntownie przebudowane. Nazwiska pierwszych właścicieli, numery działek według planu parcelacji 193 r., Adresy 2015 r. Fotografie 2015 r.



**Przedszkole przy Domu Sióstr Niepokalanek
ul. Sobieskiego 2, dz. b.n.**



**Kaplica przebudowana na kościół parafialny
ul. Sobieskiego 2, dz. b.n.**



**Kapelanía, obecnie plebanía
Czarnieckiego 8, dz. 54**

Budynki zbudowane po wojnie na działkach Sióstr Niepokalanek. Fotografie 2015 r.

Wrzosów lat sze dziesi tych

Jerzy Serzysko

Autor wspomnień urodził się po wojnie we wsi Buraków i tu się wychował. Pamięta dawne wiejskie zwyczaje – wypas krów na wspólnym pańniku, siedzącą pomoc przy niwach, jeźdźnię na oklep na koniach, niebezpieczne zabawy w ruinach domów. Ale wspomina także Wrzosów...

Najważniejszą ulicą Wrzosowa była aleja przy parku, jedyna utwardzona wówczas droga łącząca główne ulice Burakowa z szosą Warszawa–Modlin. Od koloru nawierzchni, którą stanowił ceglany gruz, nazywana Czerwoną Drogą¹. Siedząc z nią park miejski w letnie niedziele był miejscem odpoczynku mieszkańców stolicy. Na przystanku oddalonym ok. 500 m od Plantu przyływały rano statki z pasażerami z Warszawy. I wieczorem, by zabrać ich do miasta. Wykorzystywali to mieszkańcy Burakowa na rodzinne wycieczki do stolicy, zabierając się przed południem na puste statki powracające na Starówkę i wracając z nimi po południu. W niedziele w okolicach przystanku otwarta była buda z ciastkami, oranżadą i cukierkami, a po parku młodzieńskim i po Burakowie chodził lodziarz. Lody dla nas w tamtych czasach były rarytasem dostępnym tylko w niedzielę, i to niekażdą. Część warszawiaków odpoczywała w parku, inni szli nad Wisłę, gdzie była duża ławica piasku i można było popałać się i popływać. Przyływała tu milicja rzeczna, która mandatowała osoby wypływające zbyt daleko w nurt rzeki. Zimą w parku budowali my zeń skocznie. Jedną skocznię dla mniej zaawansowanych narciarzy budowali my na „Piaskowej Górze”, a drugą na „Wiraniu” w trudniejszym terenie, z dużym najazdem, wiskim skłonem i szeregiem wymuszonych zakrętów. Obiektem, który integrował dzieci z Burakowa i Wrzosowa, była szkoła

podstawowa, mieszcząca się w dawnej willi Billerów i domu Wasilewskiego. Należałem do ostatniego rocznika, który ukończył 5. klasę w szkole burakowskiej. Do naszej klasy chodzili: Krystyna Balcerzak, Marian Bączkowski, Zygmunt Bączkowski, Ewa Bentyn, Tomek Borzowski, Grzegorz Brylak, Jacek Gitler, Hanna Kowalska, Jadwiga Tuszyńska, Marysia Palasek, Aniela Ciepko, Jadwiga Włodarczyk, Tadeusz Wyszyński, Jerzy Zieliński oraz jeszcze kilku chłopców.

Pamiętam również panią Zyn, która paliła zimno w piecach kaflowych i na początek każdej lekcji wychodziła z dzwonkiem na podwórko. Pamiętam kierownika Józefa Dysy, który za rzucanie niekami w przechodniów wymierzał uczniom po kilka uderzeń linijką w otwarte dło. Nauczyciela geografii i rosyjskiego, pana Gocickiego, który mieszkał w szkole na pierwszym piętrze i karmił wiewiórki na swoim parapecie. Pozostali nauczyciele mieszkali najczęściej na komornym u miejscowych rodzin. Szkoła była ciasna, ale własna. Została zlikwidowana w 1963 r., kiedy to wybudowano w Młocinach nową szkołę podstawową². Zdecydowana większość dzieci przeniosła się do tej szkoły. Chodziło się do niej na piechotę przez park. W drodze powrotnej często jechało się jeden przystanek autobusem na gapę, albo też z wozakami wracającymi z pracy w hucie. Niejedno mógłbym jeszcze napisać o Burakowie. Myślę, że przyjdzie na to czas.



Statek wiałej białej floty „Raclawice”, fotografia z lat sze dziesi tych. „Statek do Młocin, do Młocin statek...”

¹ Ciekawa jest historia nazw tej ulicy: Aleja Burakowska na projekcie osiedla Wrzosów z 1925 r., Aleja Parkowa na projekcie z 1931 r. Miejscowi wolali określenie Plant lub Czerwona Droga. Po wojnie ul. Parkowa/Dziwonoj (przyp. red.).

² Była to szkoła tzw. Tysiąclatka, która oferowała dzieciom nieporównywalnie lepsze warunki lokalowe (przyp. red.).



Kiedy redakcja poprosiła mnie o spisanie wspomnień o Wrzosowie, ochoczo zabrałem się do dzieła. Jednak wkrótce okazało się, że o wiele więcej wspomnień z Burakowem i o Burakowie-wsi wolno pisać. Pomyślałem, że za rok możemy wydać kolejny zeszyt, tym razem z akcentem na najstarsze dzieje wsi. Proponuję pisanie o historii wszystkim mieszkańcom Burakowa. Nie wyciśnięcie garnki lepi. Dla zachęty fragmenty moich wspomnień:

... Cykl życia rolników wyznaczały pora roku i pora dnia. Jedną z ważniejszych spraw dotyczących wszystkich gospodarzy było przygotowanie na wiosnę wspólnego pastewnika. Rolnicy dogadywali się z sezonowym pastuchem, zapewniając mu spanie, trzy posiłki dziennie i cotygodniowe opłaty liczone „od ogona”, czyli sztuki bydła. Dlatego latem o wicie wie budził gwizdek pastucha – sygnał dla gospodarzy, by wypuścić krowy na drogę na pastwę. Z 15 zagrod gospodarskich wychodziło ok. 80 krów. Około godziny 12.00 schodziły do zagrod do udoju. W tym czasie rolnicy zjeżdżali z pól na dojenie krów i obiad. Mimo że ani pastuch, ani rolnicy nie mieli zegarków, jako że różnymi kierunkami jednocześnie nie wracali do wsi. Pastuch odczytywał godzinę po cieniu laski ustawionej na cieńce wału wianego, a w samo południe bijący dzwon na dachu kaplicy Sióstr Niepokalanek był sygnałem dla pracujących w polu rolników. Wieczorny powrót krów z pastewnika gromadził dzieciarnię, bo zawsze się coś działo. Dzieciarnia, w krótkich majtkach, wychodziła na drogę i obserwowała zachowania bydła, pastucha i jego psów.

... Członkowie gospodarzy mających konie jeździły dodatkowo do pracy w hucie. Było to bardzo wygodne i nie było płatne zajęcie. Taki rolnik wstawał przed witem, robił obrządek zwierząt gospodarskich, zaprzęgał konia do wozu i jechał na pole, godzinkę-półtorej tam popracował, następnie jechał na 7.00 do pracy w hucie. Po pracy wracał do domu na szybki obiad i znowu w pole do zmroku. Potem obrządek, kolacja, kilka godzin snu, by znów wstać przed witem, jak w kieracie. Kartofle należało posadzić najpóźniej do 1 maja. I tak z rana pochód, a potem chłoporobotnicy i rolnicy, najciężiej w tym dniu, sadzili kartofle.

... W tamtych latach nie było ogólnie dostępnych owoców, nie było ich nawet w okolicznych sklepach. Gruszki-uli gałki, jeszcze twarde i cierpkie, zrywaliśmy z dziko rosnących drzew na miedzach, wkładaliśmy do siana na kilka dni, aby dojrzały. Na wino, na tzw. dzierawę, chodziliśmy do sadu Romaszkich przy ul. Brukowej (obecnie teren Kärcher) oraz do Radzikowskiego (obecnie stolarnia Perlika). Zawsze się znalazła jaka dziura w płocie, przez którą można było przejść i urwać kilka owoców.

Mam nadzieję na kontynuację siedzących rozmów o historii „Weekend Historyczny 2016” i „Tydzień Burakowa 2016”.

Jerzy Serzysko
Przewodniczący
Zarządu Osiedla Buraków

Tomasz Sienicki
Członek Zarządu
Stowarzyszenia „Nasze Łomianki”

Dwa okręgi jubileuszowe – 150. rocznica urodzin Józefa Przyłuskiego i 75. osiedlenia sióstr Niepokalanek we Wrzosowie stały się okazją do wspomnienia i zgłębienia historii wsi Buraków i początków osiedla-ogrodu Wrzosów. Słuchamy o tym „Weekend Historyczny” zorganizowany przez Stowarzyszenie „Nasze Łomianki”, razem z grą terenową i innymi publikacjami. Słuchamy o „Tygodniu Burakowa”, dziełach Zarządu Osiedla. Wiemy, że Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek także przygotowuje uroczyste obchody własnych rocznic. W tym miejscu dziękujemy Siostrom za serdeczną i cenną i wszechstronną pomoc.

Okładka publikacji, którą masz w ręku, Drogi Czytelniku, pokazuje Buraków i okolice w roku 1934. Na zdjęciu lotniczym widać zwartą zabudowę wsi, wały wianowe, w skrajnych partiach pola uprawnych... Widać wyraźnie piaszczyste Góry Burakowskie, ciemny Las Młociński, Szosę Modlińską, drogi i ciek. Takie drogi na łękach między wałami a Wisłą, zwane Pastewnikami. We Wrzosowie było wtedy zaledwie kilka nowych domów. Kiedy uważyła się to zdjęcie, można odszukać różne obiekty, na pierwszy rzut oka niewidoczne, na przykład wille „Kaczka” i „Jutrzenka”. Dla ułatwienia niektóre z nich oznaczyłem dyskretnymi kropkami.

Zeszyt zawiera wiele ciekawostek, informacji i dokumentów dotyczących mało znanych. Ich poszukiwanie było pasjonującym przygodą. Dzięki nim możemy dziś pokazać Czytelnikowi kolorowy projekt wille „Jutrzenka”, plan parcelacyjny Wrzosowa, portrety matki i braci naszego bohatera... W przeddzień oddania tego zeszytu do druku udało się ustalić dokładne miejsce pochówku Profesora i jego najbliższych! Ale wiele poszukiwań i odkryć jeszcze przed nami. Nie mamy choćby portretów Marii, Hanki, Szczepnego, nauczycielek Wojtkowiczówn... Dlatego warto pomyśleć o podobnym Weekendzie Historycznym i Tygodniu Burakowa za rok. Chcemy zachęcić do poszukiwań wszystkich mieszkańców osiedla, po obydwu stronach ulicy Przyłuskiego.

Przyszłoroczne spotkania z historią można by po prostu pasjonującym historii wsi Burakowo założyć przed kilkoma wiekami. Wokół tej szacownej miejscowości, widocznej na starych mapach, narosły różne legendy. Trzeba sprawdzić ich wiarygodność w źródłach historycznych. Potrzebne będą stare fotografie, mapy, dokumenty. Niektóre z nich mamy już w swoich zasobach, ale wiele jeszcze czeka w archiwach i domowych zacytach na opublikowanie. W następnym wydawnictwie znalazłoby się miejsce na więcej tekstów Pani Poli Urbaniak, niestrudzonej poetki i kronikarki Burakowa. Podzielili się wiedzą, wspomnieniami, rodzinnymi fotografiami i wiele zresztą. Do tego namawiamy.

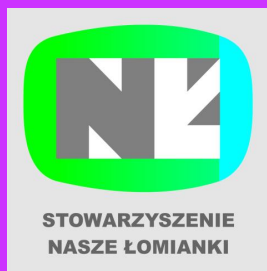
Obok fragmenty wspomnień Jerzego Serzysko, który już chwycił za pióro. To dobry przykład dla wszystkich mieszkańców. Warto poznać historię Małej Ojczyzny, warto rozmawiać o niej z siadami. Prowadzi to do integracji, a potem skutecznie do rozwijania i rozwiązywania problemów osiedla.



Józef Przyłuski Dobrodziewa Burakowa

Wydawnictwo, spotkanie z historią i gra miejska poświęcone przywróceniu pamięci Józefa Przyłuskiego, Twórcy Osiedla Wrzosów i Dobrodziewy Burakowa w 150. rocznicę Jego urodzin

Głównym sponsorem programu jest Fundacja im. Stefana Bryły Banku WBK BZ w ramach projektu „Architektki Naszej Rzeczywistości”



STOWARZYSZENIE
NASZE ŁOMIANKI

Fundacja Banku Zachodniego WBK

 Grupa Santander



BURAKÓW

Pierwszy

Tydzie

Burakowa

2015

Zarząd Stowarzyszenia „Nasze Łomianki”, Zarząd Osiedla Buraków i Mieszkańcy Burakowa serdecznie dziękują wszystkim wolontariuszom i firmom, partnerom i sponsorom wspierającym „Weekend Historyczny” oraz „Tydzień Burakowa”



www.łomianki.info

PORTAL • MIESIĘCZNIK • KATALOGIEM



Siostry
Niepokalanki
Szymanów



POLMO ŁOMIANKI



www.wakans.com



Siostry
Niepokalanki
Wrzosów



M. JAROSZYŃSCY

OFFDRUK



Parafia
bł. Marceliny
Darowskiej



SEYKO POL